

# Prochaska, Antoni

---

## Wyrok wrocławski

---

Przegląd Historyczny 8/2, 154-166

---

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# WYROK WROCŁAWSKI.

(Ciąg dalszy)

## II.

### Powody wyroku.

Błędy traktatu lubowelskiego. Wyrok budziński odracza spór polsko-pruski na przyszłość. Spór w Konstancyi i tajne przyrzeczenia Zygmunta zawyrokowania na korzyść Zakonu. Następstwa przyrzeczenia. Starania Zygmunta, by zostać sędzią polubownym. Usunięcie medyacji papieskiej. Pozyskanie kompromisu ze strony polskiej. Udawanie zbrojnej pomocy Polsce przeciwko Zakonowi. Pozyskanie ufności polskiej. Zamiar podniesienia imperyalizmu przez orzeczenie wyroku.

Wspomniano, że przed wyrokiem w sprawie polsko-pruskiej darzył Zygmunt Jagiełłę takimi objawami przyjaźni, że król Polski mógł zaufać szczerości Zygmunta, mógł powziąć wiarę w jego sprawiedliwość i poddać się jego bezwarunkowemu kompromisowi. Czy zaś i przedtem Zygmunt sprzyjał stale Polsce i to w tym stopniu, aby mogła ona pokładać zupełną ufność w jego przyjaźni i sprawiedliwości, oto pytanie, które się nam nasuwa przy ocenie całej sprawy wyroku wrocławskiego.

Cofnijmy się do wojny wielkiej z r. 1410 a dostrzeżemy, że uważał ją Zygmunt za walkę Zakonu Niemieckiego przeciw niewiernym<sup>1)</sup>, że podburzał Mistrza do dalszej wojny<sup>2)</sup>, że starał się o odjęcie posiłków Polsce z zachodu, mianowicie—by król Wacław zabronił Czechom dążyć po żołąd polski, oraz by książęta śląscy nie zaciągali się pod chorągwie polskie, lecz by raczej sprzyjali Zakonowi. Zakon — na ustach króla Rzymskiego, a więc od

---

<sup>1)</sup> Altmann Urkunden K. Sigismunds I, N. 10: infideles, Raczyński p 108

<sup>2)</sup> Voigt VII, 137.

r. 1411—był zawsze tarczą chrześcijaństwa<sup>1)</sup>. Jakkolwiek Zygmunt pozostaje z Jagiełłą w układach, działa jednak przeciw przymierzu toruńskiemu, zawartemu bez jego wniieszenia się i ludzi Zakonu projektami przymierza przeciwko Polsce. Potrzebując dla Węgier spokoju i ochrony przed odjazdem na sobór w Konstancji, zawarł Zygmunt w Lubowli 15 marca 1412 r. przymierze z Jagiełłą i zdołał wtrącić w traktat artykuł, na podstawie którego król uznał Ruś i Podole za ziemie sporne, a natomiast nie uzyskał wzajemian przyrzeczenia, że przymierze lubowelskie obowiązywało Zygmunta do dawania pomocy przeciw Krzyżakom. W ten sposób zastrzeżenie wzajemnej pomocy przeciw wszystkim wrogom obu stron, stało się dla Jagiełły bez korzyści, Polska bowiem żadnych, prócz Krzyżaków, nie miała wrogów. Gdyby był Jagiełło wiedział, że poprzednio, 6 stycznia t. r., za pośrednictwem Michała Küchmeistra, Marszałka Zakonu, zawarł król przymierze, wyraźnie przeciwko Polsce wymierzone i że tegoż dnia dał dokumentalne poręczenie, że odstąpi Zakonowi Dobrzyń i Kujawy, skoro tylko podbije Polskę<sup>2)</sup>, zapewne byłby zachował więcej ostrożności przy zawarciu układów lubowelskich. W dniu zawarcia przymierza w Lubowli, upewniał Zygmunt mistrza Zakonu, że artykułami przymierza pokieruje na korzyść Zakonu<sup>3)</sup>, — tak dalece protegował sprawy Zakonu. Tam też skłonił on króla Polski do poddania się kompromisowi w sprawie spornej z Krzyżakami i stał się w ten sposób sędzią najważniejszych spraw ówczesnych na wschodzie. Co więcej, wyrokiem tym, w Budzinie tegoż roku (24 sierpnia) wydanym, pokierował Zygmunt tak zręcznie całą sprawą, że spór niejako w zawieszeniu pozostawiając, wszystkie nici zagmatwanego kłębka miał w swym ręku. Jedną z ostatnich klauzul tego wyroku<sup>4)</sup>, który w głównych punktach został powtórzony przez znany nam już wyrok wrocławski, zastrzeżono, że spory graniczne miały być dopiero później, po rozeznaniu ich przez osobnych komisarzy, rozstrzygnięte. Przez wysłanie komisarza, przychylnego Polakom magnata węgierskiego, doktora Makraya, ujął dla siebie opinię już nie tylko króla i wielu magnatów w Polsce i na Litwie, i, oczywiście, nie zaniedbał wyzyskać dobrych chęci króla przy ugodzie swej z Ernestynami Habsburgami i z królem Czeskim Wacławem.

1) Voigt VII, 164 list do ks. Jana Gorlickiego.

2) Celichowski Lites 2, st. 33 i nn., 35 i nn.

3) Ibidem; dodatek 3.

4) Celichowski Lites II, p. 67 De reliquis vero deductis etc. remittimus partes ad nostros commissarios.

Pomimo tajnego tego protektoratu nad Zakonem, kiedy mistrz, Henryk Plauen, z pominięciem wyroku budzińskiego—gwałtownie począł dążyć do wojny z Polską, musiał upaść i ustąpić miejsca obranemu mistrzem Michałowi Kűchmeistrowi, wtajemniczanej w plany Zygmunta kreaturze tegoż. Teraz mógł być pewnym, że wpływ na losy spraw polsko-pruskich nie wyjdzie z jego rąk i że nie zajdą na wschodzie wypadki, któreby wpływ ten usunąć zdołały. Kiedy w r. 1414 wybuchła wojna, ubolewał nad Zakonem z powodu „gwałtów, dokonanych przez Polaków w Prusiech“ i wzywał, aby mistrz wysłał posłów do Konstancyi, gdzie rad rozstrzygnie sprawę sporną. Nie myślał zrywać z Polską, z którą odnowił przymierze lubowelskie, a dając tem bodźca do ataków ze strony Polski na Zakon na soborze, sprawił przez to, że spór stał się na soborze głośną sprawą. Że sobór nie mógł załatwić sprawy politycznej, jaką była sprawa polsko-pruska, o tem wiedział Zygmunt bardzo dobrze; wiedział też, jak pod tym względem łudzili się Polacy, którzy sądzili, że zdołają doczekać rozstrzygnięcia sprawy. Uwłaczali też Polacy powadze imperyalnej, negowali prawa zwierzchnictwa cesarzów i królów rzymskich nad światem i ani myśleli składać ponownie w ręce Zygmunta prawa wyroku. Natomiast Krzyżacy w lipcu 1415 r. oddali w jego ręce pełnomocnictwo rozstrzygnięcia sporów z Polską. Wtedy wydał Zygmunt Krzyżakom dokument tajny z 16 lipca z zapewnieniem, że spór na korzyść Zakonu rozstrzygnie, o ile to zgodnem będzie z Bogiem i z honorem, a nadto obowiązywał się do pomocy Zakonowi na wypadek, gdyby tenże został napadnięty przez Polaków lub Litwę. Taka tajna<sup>1)</sup> konwencya i zobowiązanie takie, przeciw sprzymierzeńcowi swemu zaciągnięte, a dowodzące, że Zygmunt nie miał poczucia sprawiedliwości, dodawały Zakonowi bodźca do ataków na Polskę; spór wikłał się a Zygmunt coraz mocniej trzymał sprawę w ręku, obie zaś strony—w pewnej zawistości od siebie; Krzyżaków — tajnem zobowiązaniem, Polaków — udaną przez przymierze przyjaźnią. Nieda się zaprzeczyć, że przez tego rodzaju politykę powaga jego imperyalna rosła na soborze i w oczach Europy.

Nie było to bowiem bezcelowem, jeżeli Zygmunt w swej wielkiej podróży z soboru, do Narbony, do Francyi i Anglii, występuje

---

<sup>1)</sup> Das was der heymliche briff, stoi in dorso oryginału współczesną ręką napisane; akt ten publikował A. Lewicki w Cod. ep. II, N. 60. Data jego w Konstancyi 16 lipca 1415 r.

także jako orędownik Zakonu i sędzieja sporu polsko-pruskiego. Wszakże Krzyżacy cieszyli się sympatyą na Zachodzie i uważani tam byli za stronę pokrzywdzoną. W Paryżu, gdzie posłów polskich boleśnie dotknął paszkwil Falkenberga, przedłużył Zygmunt 6 kwietnia 1416 r. rozejm pomiędzy stronami do lipca następnego roku. Z Calais dał pełnomocnictwo Fryderykowi, burgrabiemu Norymberskiemu, do wykonania ugody, zawartej przez pełnomocników obu stron co do odstąpienia Polsce Murzynowa, Orłowa i Nowej wsi.

Orędownictwo takie Zakonu, będące jakby wykonaniem tajnego przyrzeczenia, danego Zakonowi, zachęcało go do oporu względem Polski. Już dnia 9 czerwca 1416 r. zawarł mistrz Kuchmeister przymierze z książętami Oleśnickimi przeciwko Polsce, a burgrabiemu Norymberskiemu odmówił wydania owych trzech terytoryów, pod pozorem wadliwości pełnomocnictwa. Co więcej, on, który w wojnie z r. 1414 znaczne czynił ustępstwa terytoryalne, chcąc wyjednać pokój, teraz na zjeździe w Wielonie stawia harde warunki zgody i nie tylko ani na włos nie pozwala odstąpić od swych żądań t. j. od praw i nadań Zakonu, zatwierdzonych przymierzem toruńskim, ale nadto nie chce się osobiście zetknąć z królem i z Witoldem, co oczywiście nie mogło się przyczynić do porozumienia. Z ironią mówi jeden z historyków<sup>1)</sup>, że Kuchmeister nie zetknął się w Wielonie z królem z obawy, by mu nie wypomniano, jak przed dwoma laty proponował ustępstwa terytoryalne na rzecz Polski i Litwy, oraz wynagrodzenie wojenne w wysokości 60,000 kóp gr. pol. Dodajmy, że mistrz ten, który spowodował złożenie z mistrzostwa Henryka Plauena, głęboko upokarzał się przed królem Polski i Witoldem, ganił parcie do wojny z Polską ze strony złożonego z godności mistrza i zapewniał króla o pokojowych dążeniach Zakonu.

Harde stawianie się mistrza w Wielonie mogło obudzić podejrzenie w Polsce, że za plecami Zakonu stoi Zygmunt, ale ten umiał takie podejrzenia uspić lub wykorzenić, bądź to utrzymywaniem dobrych stosunków z kancelaryą koronną, z informatorami króla Jagiełły, bądź też schlebianiem królowi z powodu zaślubin jego z Elżbietą Pilecką, oraz zaprzeczeniem fałszywym pogłoskom oczerniającym, gdyż zapewniał króla Polski o wierności<sup>2)</sup>. Kiedy w maju 1417 r. znowu na rok przedłużył rozejm polsko-pruski,

---

<sup>1)</sup> Caro G. Pol. III.

<sup>2)</sup> Caro Aus der Kanzlei K Sigismunds N. 56, listy Zygmunta z 1 i 5 maja 1417 r.

oświadczył, że będzie starał się pokój stały pomiędzy stronami uczynić. Było to wczesne wezwanie do złożenia kompromisu w jego ręce, a nie w ręce przyszłego papieża. Toż jeszcze przed elekcją tegoż, w lipcu t. r., zapytywał pełnomocników obu stron, którą władzę, świecką czyli duchowną obierają, jako rozjemcę. Odpowiedzieli Polacy, że sprawa ich oddana jest soborowi i tutaj się też toczy; Zakonni pełnomocnicy oświadczyli natomiast, że Zakon jest podległy zarówno Kościołowi jakoteż i Rzeszy Niemieckiej i chętnie poddaje się pod ich sąd rozjemczy. Oczywiście, odpowiedź Krzyżaków zadowolniła króla Rzymskiego, którego powagę nieraz na posiedzeniach nacyi naruszali Polacy, tak jak ją naruszali w pismach, z obroną swych praw przeciw Zakonowi pisanych i w Konstancyi publikowanych. Mimo to, gdy wnet potem obrano papieżem kardynała Colonnę, Marcina V, Zygmunt liczył na pewno, że Polacy nie obiorą głowy Kościoła superarbitrem; najprzód dlatego, że należeli oni do przeciwników Marcina V, a do pomocników stronnictwa Zygmunto-ego przeciwko stronnictwu kardynalskiemu na soborze, z którego to stronnictwa wyszedł Marcin V, powtóre, że z powodu paszkwilu Falkenberga bardzo się poróżnili z nowym papieżem. Obsypywał też Zygmunt komplementami króla (właściwie w tym czasie nieporozumień z Marcinem V) z powodu nawrócenia Żmudzi, porównyując zasługi króla z zasługami Konstantyna Wielkiego. A kiedy 22 marca 1418 r. założyli posłowie polscy apelację od wyroku Marcina V w sprawie paszkwilu Falkenberga do przyszłego soboru, dając wyraz przekonaniom koncyliarnym, mógł Zygmunt być prawie pewnym, że król Jagiełło złoży kompromis w jego ręce, a temsamem, że w walce z papieżem będzie miał Polaków po swej stronie. Toż, gdy Marcin V w maju 1418 r. skutecznie rozejm, zapobiegając przezeń wybuchowi wojny, przyjęto rozejm ze strony polskiej, zwłaszcza że był on już przez Zygmunta na rok cały przedłużony; ale gdy papież oświadczył, że wyśle legatów, celem rozstrzygnięcia sporu polsko-pruskiego, odpowiedział król Polski prośbą o wstrzymanie legatów, w oczekiwaniu na rezultat ponownego zjazdu z Krzyżakami w Wielonie, na który obecnie się król udaje <sup>1)</sup>.

Zjazd ten nastąpił za pośrednictwem mistrza Inflanckiego, tudzież biskupa Dorpatu, do których próśby skłonił się Witold, a przez tegoż i Jagiełło; Krzyżacy zaś zaprosili elektorów i książąt Rzeszy, którzy nieomieszkali posłów swych przysłać. Mistrz, jak przed

---

<sup>1)</sup> Cod. Vit. Nr. 792 list króla z września 1418 r.

dwoma laty, tak i teraz nie pozdrowił króla, nie starał się z nim osobiście zetknąć i przez pełnomocników toczył układy. Kiedy zaś Witold przypominał, że przed czterema laty Zakon odstępował ziemię Michałowską i Nieszawę, oraz pretensye swe do Żmudzi i Sudawii, odpowiedziano, że działo się to podczas wojny, pod warunkiem, że król odstąpi od wojny, a skoro warunku nie dotrzymano i wojna dalej trwała, temsamem upadła i oferta Zakonu. Natomiast ze strony polskiej oświadczono, że nie chcą polegać na toruńskim przymierzu, lubo zatwierdzonym przez wyrok budziński—chcą bowiem gruntownego rozpatrzenia spraw, a nie tymczasowej ugody<sup>1)</sup>. Rozgoryczenie było wielkie — tak dalece, że wyprowadziło ono pełnomocników polskich z równowagi. Gdy bowiem była mowa o sędziach rozjemczych, oświadczyli Polacy, że nie przystaną na Marcina V, gdyż od świeżo obranego przyszłoby jakie trzydzieści lat czekać na wyrok<sup>2)</sup>. Dodać należy, że rokowania toczyły się w obecności biskupa Dorpatu, posłów palatyna Reńskiego, Jana arcybiskupa Moguncyi, Konrada biskupa Wrocławskiego i mnóstwa zagranicznych rycerzy, mogących się dowiedzieć z ust biskupa Dorpatu, jak ubliżające godności papieskiej i Kościoła głoszone zapatrywania na dworze Witolda, skoro broniono Husa, nazywając go świętym, potępiano spalenie jego — ku zgorszeniu tegoż biskupa, przyjaznego zresztą Litwie Teodoryka<sup>3)</sup>. Natomiast Krzyżacy ujmują sobie wszystkich gości zagranicznych, całą Rzeszę i cały świat katolicki, składając kompromis naprzód w ręce papieża i kardynałów, potem w ręce Zygmunta i elektorów, dalej samych elektorów, a w końcu—wymieniając cały szereg książąt niemieckich, nie opuszczając nawet i potężnej Hanzy<sup>4)</sup>. W rezultacie rozjechano się bez zgody, ale wobec książąt Rzeszy złożył Zakon dowody chęci do zgody i pozyskał w nich orędowników, jakim był już tajnie im sprzyjający Zygmunt. Rezultat ten nie był bez wpływu na dalszy tok wypadków.

Polacy zawsze jeszcze liczyli, że Zygmunt—wierny przymierzu lubowelskiemu—sprzyja bardziej im, aniżeli Zakonowi. Toż wyrzucano w Wielonie Zakonowi, że nie może składać kompromisu w ręce Zygmunta, gdyż mistrz złamał warunki wyroku budzińskiego<sup>5)</sup>, po zjeździe zaś król Jagiełło zwrócił się ze skargami do

---

1) SSr. Pruss. III 379 i nn.

2) Narbut VI dod. 2, manifest o zjeździe.

3) Cod. Vit. p. 382–3.

4) Cod. ep. Vit. p. 422.

5) Cod. Vit. N. 801.

Zygmunta, z powodu że mistrz nie chciał widzieć się z królem w Wielonie i że gdy król chciał mieć rozjemcą Zygmunta, mistrz natomiast proponował książąt Rzeszy, sobie przychylnych. Oczywiście, Zygmunt, jakkolwiek skądinąd dobrze informowany, pozornie brał te skargi do serca, w widoku pochwycenia sprawy i pokierowania nią. Podobne skargi rozsyłał i Jagiełło do Rzymu, do przyjaznych sobie książąt, jak i do Fryderyka Brandenburczyka, ale były one tam równoważone przez skargi Zakonu na Polskę, tem bardziej paraliżujące wpływ polski, że popierane przez relacyę świadków zjazdu i stwierdzające, że król Polski, nie czekając nawet na odpowiedź mistrza, odjechał z Wielony. Mistrz w skardze swej nazywał żądania polskie wręcz niemożliwemi<sup>1)</sup>.

Rozdrażnienie obustronne przebijalo już ze skarg w taki sposób, że można było się spodziewać, iż Marcin V ofiaruje medycyę, zwłaszcza, że, wspierany przez protekcyę książąt Rzeszy mistrz Zakonu, okazywał ochotę do wojny, do której rychlej jeszcze mogli się porwać podrażnieni: Jagiełło i Witold. Należało zapobiedz, by medycya nie dostała się w ręce papieskie. Toż król Zygmunt najdokładniej uwiadomiony o przebiegu konferencyi wielońskiej, dziękował mistrzowi za informacyę<sup>2)</sup>, a równocześnie napisał do książąt śląskich, jak mało Zakon okazuje mu wdzięczności za pośrednictwo pokojowe z Polską i zabraniał dawać pomocy Kűchmeistrowi w spodziewanej z Polską wojnie<sup>3)</sup>. Odezwa tej treści była najlepszą drogą do zawiadomienia króla Jagiełły o przyjaznych uczuciach Zygmunta. Tem pożądanszą była ta przyjaźń, że elektorowie wezwali gremialnym listem Zygmunta<sup>4)</sup>, aby użyczył pomocy do zgody Zakonu z królem polskim, którego oskarżali o udaremnienie konferencyi wielońskiej. Jeżeli dodamy, że elektorowie tak samo oskarżyli Jagiełłę przed papieżem i kolegium kardynalskiem i prosili o pośrednictwo pokoju i prolongacyę rozejmu, że dalej papież, zaraz po otrzymaniu listu, postanowił wzbronić królowi Polski kroków nieprzyjacielskich<sup>5)</sup> i z zaleceniem pośrednictwa i prolongacyi rozejmu wysyłał legatów: Jakóba Spoletańskiego i Ferdynanda z Lugos, natenczas pojmiemy, jak pożądaną

<sup>1)</sup> Daniłowicz N. 1261. Napierski, Indeks, N. 879 list do papieża z 24 listop. 1418.

<sup>2)</sup> Voigt VII, 341.

<sup>3)</sup> Ibidem, 333 missa principibus Silesiae.

<sup>4)</sup> Z 8/I 1419 r. DRTA, VII, 374.

<sup>5)</sup> Wiadomość od prokuratora Zak. z 23 stycznia 1419 r. Cod. Vit. N. 823,



stała się dla Jagiełły przyjaźń króla Zygmunta i jak ten drugi bliższym się ujrzał celu, do którego stale dążył.

Istotnie, Zygmunt zdołał pokrzyżować zamiary papieskie. Na propozycję jego co do zjazdu, celem porozumienia się w sprawie pruskiej, przystał natychmiast król Jagiełło. A kiedy wówczas mistrz przesłał Jagielle kopie bull papieskich z wiadomością o misyji legatów i z uwagą, że będzie się starał być posłusznym rozkazom papieskim<sup>1)</sup>, król Polski, jaknajgorzej usposobiony co do przybycia legatów, oświadczył mistrzowi, że na zjazd, przez papieża proponowany, przybyć nie może, gdyż obiecał Zygmunutowi, iż 26 marca zjedzie się z nim w Koszycach, dokąd i mistrz ma wysłać swoich pełnomocników<sup>2)</sup>. Zjazd, przez legatów w Toruniu, potem w Gniewkowie wyznaczony, dokąd król wysłał arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów plockiego i poznańskiego, tudzież Sędziwoja Ostroroga i Macieja z Wąsosa, wojewodów, musiał dla Jagiełły wypaść niepomysłnie. Na żądania polskie odpowiadali Krzyżacy przywilejami i dokumentami—przedewszystkiem samychże Polaków, a więc przymierzem Kaliskiem Kazimierza Wielkiego, potwierdzeniem Raciążkiem z 1404, przymierzem toruńskim, a wreszcie i wyrokiem budzińskim. Drugą część żądań, a mianowicie, że dopiero po zadośćuczynieniu żądaniom polskim, co do zwrotu ziemi Michałowskiej, odbudowania Złotoryi, zwrotu Drezdenka, król polski przedłożył kompromis w sprawie rostrzygnięcia, że ziemie chełmińska i Pomorze gdańskie leżą w granicach polskich, odpierali Krzyżacy dokumentem donacyjnym ziemi chełmińskiej przez książąt mazowieckich<sup>3)</sup>. Argumenty krzyżackie podobały się legatom i w d. 12 maja wydali oni *litteras testimoniales*, że mianowicie Zakon postępował prawnie, słusznie i uczciwie, obok ugruntowania pokoju, oraz że, po przejrzeniu dokumentów Zakonu, przekonali się, iż wina zerwania układów spada na króla i Witolda.

Zanim tak niekorzystne dla króla zapadło świadectwo, wyjechał on był na zapowiedziany zjazd, ale nie zastał Zygmunta w Lubowli. Miał natomiast sposobność powitać tych, których w niesłusznem uprzedzeniu najmniej życzył sobie spotkać, t. j. biskupów Ferdynanda i Jakóba, którym też dał listy żelazne do Polski. W dniu 8 maja powierzył sprawę kompromisu w Koszycach Zyg-

---

1) Cod. Vit. 825.

2) Raczyński C. Litp. p. 240.

3) Raczyński I. c. 237.

muntowi, jako sędziemu w sprawie polsko-pruskiej. Dopiero 17 maja przybył Zygmunt do Koszyc i oczywiście przyjął godność sędziego, skoro Jagiełło pośrednictwu papieskiemu odmówił. Zręczny reżyser faktów, jakim był Zygmunt, zademonstrował Jagielle wielkość przyjaźni swej, poświęcenia i trudów, przez przyjęcie roli sędziego, zwłaszcza gdy szło o przełamanie mniemanego uporu krzyżackiego. Pełnomocnik bowiem krzyżacki, którego napróżno oczekiwano, nie przybywał. Wreszcie, gdy Jagiełło 21 maja chciał już Zygmunta pożegnać, nadeszła wiadomość, że komtur toruński, Ulrych Zenger, jest w drodze. Na prośby Zygmunta zostaje Jagiełło, a gdy nazajutrz komtur przybył, zapytuje go Zygmunt, czy ma pełnomocnictwo do przyjęcia sądu polubownego. Odpowiedział, że nie ma, i że nawet nie przypuszczał jego potrzeby. Owszem, wiedziałeś—przerwał Zygmunt;—gdyś był u nas w Skaliczu (14 lutego<sup>1)</sup> ostrzegli cię o potrzebie pełnomocnictwa tego z mego polecenia księżęta (Ludwik z Brzegu i Rampold Żegański tudzież Jan Oettingen). Komtur usprawiedliwiał się, że wówczas nie zrozumiał należycie o co chodziło, ale gdyby był dostatecznie zrozumiał, byłby wnet pojechał po owe pełnomocnictwo, co i obecnie uczynić zamysła. Teraz Jagiełło mógł być przekonany o szczerości Zygmunta, zwłaszcza, gdy ów polecił wydać notaryalne świadectwo, na podobieństwo owych *litterae testimoniales*, że Jagiełło przybył na zjazd punktualnie, że daremnie na mistrza oczekiwał, że przybyły tutaj komtur toruński oświadczył, iż do wszczęcia kompromisu nie ma pełnomocnictwa. Że wówczas Zygmunt łudził Jagiełłę tak zręcznie obietnicami pomocy, że już planowano nawet podział Prus, na to mamy źródłowe, przez Długosza, dowody; nadto, bardzo prawdopodobnem jest, iż wdzięcznością przejęty Jagiełło chciał już Spiż zastawiony zwrócić Zygmunutowi bezinteresownie, gdyby go był kanclerz, Wojciech Jastrzębiec, i inni dygnitarze od tego nie odwiedli. I tak, wiadomo, że dnia 23 maja wysłał Zygmunt do mistrza Przemka, księcia Opawskiego, i Jana Oettingena po pełnomocnictwo. Donosił nadto Jagielle, że sam zamierza udać się do mistrza i namówić go do poddania się wyrokowi jego i że, gdyby mistrz nie przystał, natenczas wyzna mu otwarcie, że sprzymierzył się z Polską, a nawet wesprze króla Polski posiłkami wojennymi. Oczywiście, że takie zachęty pobudziły króla do przygo-

---

<sup>1)</sup> Datę wskazuje Itinerarium Zygmunta u Altmanna, a data zdradza, że już wówczas Zygmunt napewno wiedział, iż Jagiełło powierzy mu sprawę kompromisu.

towań wojennych, jakkolwiek pora była już nieco późna, które to opóźnienie tem drożej przyszło opłacić.

Oto są sposoby, którymi Zygmunt po raz drugi wpłynął na Jagiellę i na oddanie sobie sprawy kompromisu bezwzględno. Odjeżdżając z Węgier, tak był pewnym król Polski zbrojnej pomocy Zygmunta przeciwko opornemu Zakonowi, że dnia 25 maja pisał do znanego biskupa Kujawskiego, Jana Opolczyka, aby przygotował pałac w Raciążu na przybycie Zygmunta, który tam się zatrzyma w drodze do Prus<sup>1)</sup>. Także komtur Toruński w relacji swej poselskiej do Węgier zawiadomił mistrza<sup>2)</sup> o zamiarze Zygmunta jazdy do Prus, tudzież o groźbie, że jeżeli Zakon nie zechce postąpić według żądania, natenczas cesarz da zbrojną pomoc królowi Jagielle przeciw Zakonowi. Istotnie, w pierwszych dniach czerwca, przybywa do Krakowa kanclerz węgierski, biskup Passawski, Jerzy Hohenlohe, dalej hr. Hardek ze świtami i z innymi panami; bawili czas dłuższy, oczekując na przybycie Zygmunta; kasztelan kaliski zawiadomił o nadciąganiu Zygmunta, a rajcy miasta przygotowali nawet trunki na przybycie króla<sup>3)</sup>. Nie można wątpić, że król czynił przygotowania nietylko na podjęcie Zygmunta, ale i jego wojsk, że przeto w zupełności zaufał złudnym obietnicom Zygmunta i gotował się do wojny, której wybuchowi Zygmunt w ostatniej chwili przez biskupa Medyolańskiego zamierzał przeszkodzić. I jakżeż nie miał przygotowywać się i wierzyć w pomoc Zygmunta, skoro ten, wysyłając swego kanclerza do króla, równocześnie pisał do książąt śląskich, że chce dać pomoc Jagielle i zabrania przejścia przeciwnikom króla przez terytorium śląskie; skoro nadto wysłał skargę do Marcina V z powodu niesprawiedliwego postępowania legatów, Ferdynanda i Jakóba, prosząc aby papież skasował ich *litteras testimoniales*, popierając tem Jagiellę, który oskarżał legatów o stronniczość.

Celem tych łudzeń było — nie dopuścić papieża do rozsądzenia sprawy polsko-pruskiej, objąć samemu sąd rozjemczy, ale wśród takich okoliczności, aby móżdź śmiało wystąpić z wyrokiem, potę-

---

1) Raczyński Cod. Lith. 245.

2) Cod. Vit. p. 448.

3) Rachunki dworu Wł. Jagiełły 533 — 560 — 1. Nawet Długoszowe *sex hebdomadis apud Cracoviam commorati*, XI, 229, da się stwierdzić źródłowo, o ile wydatek wielkorządcy krakowskiego na tych posłów Zygmuntowych obejmował cenę dziesięciu wołów, 30 kur, masła za 1½ grzywny, 3 kopy serów krakowskich, 2000 jaj, siana za 15 grzywien. Rachunki 560.

4) Cod. Vit. p. 450, N. 841.

piającym Polskę, t. j. by mieć opinię zarówno papieża jak i całych Niemiec po swej stronie. Że jedno i drugie osiągnął, że papież z *litterae testimoniales* zaczerpnął jaknajbardziej przychylniej opinii o dążeniach pokojowych Zakonu, że w Niemczech, wobec zbrojeń się polskich, zatrwożeni byli książęta losem Zakonu, nie może ulegać wątpliwości. Wszakże przed samem przejściem Wisły, zawarł Jagiełło przymierze zaczepno-odporne z Erykiem, królem Duńskim, które wraz z wzrastającą wojną mogło być zgubne dla Zakonu.

Osiągnąwszy cel upragniony, z łatwością zdołał Zygmunt przeszkodzić wybuchowi wojny przez wysłanie biskupa Medyolańskiego, Bartłomieja Kapry, męża słynącego z wymowy, który, przybywszy z pełnomocnikami Zakonu, zdołał nawet w obozie wojennym przekonać króla, że skoro Krzyżacy, którzy z taką zaciętością opierali się poddaniu się kompromissowi, przystają teraz już na Zygmunta, jako na sędziego polubownego, i skoro pokój bez przelewu krwi stanąć może, należy odstąpić od rozprawy orężnej i zdać się na sąd Zygmunta. W Będzinie, 26 lipca, wystawili Jagiełło i Witold dokument rozejmu z Zakonem, a to przez uszanowanie względem papieża Marcina V, a na życzenie króla Rzymskiego. Mikołaj, arcybiskup gnieźnieński, biskup krakowski i płocki, dali osobne zarządzenie dochowania rozejmu przez króla i wielkiego księcia.

I dalsza akcja króla Jagiełły dowodzi bezwzględnej jego ufności ku Zygmunтови. Kiedy bowiem niebawem (16 sierpnia) po śmierci króla Wacława radził się Zygmunt króla Polski w obecności panów czeskich, jak ma sobie poczynać ze sprawą husytyzmu, król najotwarciej dawał radę do natychmiastowego wyćpienia tegoż. Co więcej, przyłożył Jagiełło rękę do pogodzenia królowej Barbary z Zygmuntem, a w dniu 8 września objawy przyjaźni doszły do tego stopnia, że nietylko zgodził się w zasadzie na przedłużenie terminu wyroku do dnia 6 stycznia następnego roku, ale nadto dał rycerstwu swemu pozwolenie wsparcia Zygmunta w wojnie przeciwko Turcyi, której jednak odradzał, zwłaszcza, że sprawa czeska pilniej domagała się załatwienia<sup>1)</sup>. I oto Zygmunt wzywa stany ziemi krakowskiej do dania mu pomocy przeciw Turkom, a wraz z Zawiszą Czarnym i Januszem z Tuliszkowa śpieszy niejeden rycerz nad Dunaj na wojnę turecką króla Rzymskiego. Wśród przygotowań wojennych, popieranych z Polski, otrzymuje od króla Jagiełły ze Lwowa dokument na odroczenie rozejmu, oczywiście

<sup>1)</sup> Dł. XI, 234. cf. Caro lib. Canc. II N. 81; co do miejsca zjazdu to odbył on się w Sączu.

bez zastrzeżeń. Niezawodnie były to objawy, dokumentalnie stwierdzić się dające, a mogące zrodzić wielką w sercach polskich ufność, poczem niebawem, bo 6 stycznia 1420 r., nastąpił wyrok wrocławski.

Wobec powyższych dowodów, nie trudno przyjdzie zgodzić się z Długoszem, że ławowierny król Polski dał się uwieść Zygmuntovi. Najważniejsze szczegóły, przytoczone przez Długosza o ławowierności Jagielly a przebiegłości Zygmunta, dają się stwierdzić źródłowo, począwszy od wiary w poparcie Polski przeciw Zakonowi przez Zygmunta, na mocy bardzo ogólnikowego przymierza lubowelskiego, aż do uwierzenia w pomoc wojenną w drugiej połowie r. 1419, która doprowadziła króla do podjęcia kosztownej wojny i do zawieszenia tejże przed samem jej rozpoczęciem. Z tych źródeł, których Długosz nie znał i znać nie mógł, gdyż stanowiły one tajemnicę dyplomatyczną przeciwnych Polsce dworów, wypływa dziś ponad wszelką wątpliwość, że Zygmunt był zręcznym reżyserem faktów dziejowych i że zawsze działał na szkodę Polski, uważając ją słusznie, jako największą przeciwniczkę imperyalistycznych swych dążeń. W zetknięciach swych z królem Polski umie on wyzyskać jego ławowierność przez wtrącanie podstępne artykułów, o których szkodliwości dopiero później się przekonywano. I tak—w przymierze lubowelskie wtrącił artykuł o Rusi i Podolu, w wyrok budziński artykuł co do rozstrzygnięcia spraw granicznych przez osobnego komisarza. Nareszcie, po dwakroć powoduje, że król wydaje w ręce jego pełnomocnictwo bezwzględne kompromisu, nie zastrzegłszy sobie nawet w nim ustępstw, jakie sami Krzyżacy czynili. Co jednak stanowczo o złej woli i złych względem Polski zamiarach cesarza przekonywa, co dowodzi przewrotnego na wskroś charakteru Zygmunta, to ów tajny traktat, a raczej tajne zapewnienie, dane Zakonowi, że spór polsko-pruski na korzyść Zakonu załatwi. Podobnie, jak projektem tajnego przymierza ze stycznia 1412 r. użył Zygmunt mistrza Plauena przeciwko Polsce, tak znowu tajną obietnicą z lipca 1415 r. uczynił mistrza Michała Kuchmeistera narzędziem w swym ręku—również przeciwko Polsce, której ławowiernego króla podszedł tak, że ten zupełnie mu zaufał.

W taki to sposób, z usunięciem kuryi apostołskiej, stał się Zygmunt sędzią najwyższym najważniejszej wówczas sprawy na

---

\*) Dodat. ten z datą: Lwów 29 września 1419 w dok. wyroku wrocławskiego u Dogiela IV. N. 88.

wschodzie europejskim, mając zamiar podnieść przez swój wyrok podupadłą powagę imperyalną. Mając opinię Rzeszy całej po swej stronie, mógł tem śmieiej wystąpić z wyrokiem, w duchu tajnego przyrzeczenia powziętym. Wobec owego tajnego zobowiązania, wobec faktów, dowodzących, że przygotowywał się całymi latami do pochwycenia sprawy w swe ręce, że do ostatniej chwili ludził obietnicami króla Polski, musi historyk nazwać wyrok wrocławski dziełem stronnictwa, podstępem i nieprawem tak, jak je pojął i przedstawił historyk nasz, Długosz.

A jeżeli z powodów, które powołały do życia wyrok wrocławski, jeżeli z rozbioru samego wyroku i towarzyszących mu we Wrocławiu faktów, wypływa potwierdzenie sądu historyka naszego, nie wątpić że ten sam rezultat wypłynie i z rozbioru skutków wyroku. Dla tem dokładniejszego poznania sprawy całego wyroku wrocławskiego, należy nam poznać także i te skutki, które on za sobą pociągnął.

(d. n.)

ANTONI PROCHASKA.

---